№. 153. Kraków 7. Lipca — Poniedziałek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stepel rządowy

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 6 lipca.

Żałowaliśmy w poprzednim artykule o wystawie lwowskiéj, iż spóźnione o niéj ogłoszenie Izby handlowéj, niedozwoliło wszystkim fabrykantom i rękodzielnikom prowincyi czynnego wziąść w niéj udziału. Spóźnienie to, którego główną przyczyną było niepodobieństwo wcześniejszego ukonstytuowania Izby handlowéj lwowskiéj, niemającéj aż do miesiąca listopada z. r. ani kancelaryi, ani sekretarza, nie wpłynęło jednakże tak szkodliwie, aby wystawa nieodpowiedziała oczekiwaniom. Owszem, szczegóły w poniższém sprawozdaniu umieszczone, zdają się nader pomyślnie rokować o obecnym stanie przemysłu galicyjskiego; a wiadomości z korespondencyi powzięte, dozwalają nam donieść z radością, iż obywatele miasta Lwowa i prowincyi nader gorliwie pierwszą tą wystawą zajmują się. Sala otwarta z rana od 9téj do 2giéj, po południu od 3—8 codzień napełniona jest liczną publicznością, która zwiedzając starannie i oglądając szczegółowo, zdaje się być zdziwioną niektóremi produktami, o których nie sądziła, aby je można mieć zkądinąd, jak tylko z zagranicy. W ten sposób nadzieje, jakieśmy sobie po wystawie lwowskiéj robili, po części dość szybko urzeczywistniają się i dają nam niepłonną otuchę, że na rok przyszły wystawa jeszcze ogólniejszy przybierze charakter.

W dniu 3cim b. m. po godzinie 12téj z południa J. Ex. Namiestnik z dostojną swą małżonką raczyli zwiedzić salę wystawy. Przyjęci u wchodu, gdzie ogromny kocioł parowy służy jakoby za drogoskaz, oznaczający miejsce wystawy, wprowadzeni zostali do sali przez pp. Rad. Gub. i Burmistrza Höpflingena, Floryana Singera Prezesa i Karola Pietsch vice-prezesa Izby handlowo-przemysłowéj, kilku członków i Kom. rząd. Izby, Radz. Mag. Gregorowicza, w pośród nader licznie zgromadzonéj publiczności. J. Ex. Namiestnik oglądał z widoczném zajęciem wszystkie przedmioty po szczególe, a że większa część producentów stała przy swoich wyrobach, przeto dostojni goście dokładne otrzymać mogli wyjaśnienie i jak się zdaje, z niemałém zadowoleniem po półtoragodzinnéj bytności opuścili wystawę.

Oto jest szczegółowe pierwsze sprawozdanie z wystawy lwowskiéj; nieomieszkamy je uzupełnić dalszemi listami i opisem sali:

Lwów 29 czerwca 1851.

Wszedłszy do sali, widzimy po lewéj ręce przy samych drzwiach piec z kaflów niespajany lecz we środku powiązany, z fabryki kamionkowéj Fryderyka Wolf i spółki w Glińsku. Nie chodzi tu wprawdzie o wewnętrzną konstrukcyę pieca, ta bowiem nie od fabryki zawisła, lecz o kafle i kształt, jaki przez nie piec otrzymuje; kafle te dobrą powleczone glazurą są koloru popielatego, należycie wypalone, i cały piecyk dość ozdobnie wygląda, a mianowicie mało zajmuje miejsca, chociaż nie może się równać z piecami kaflowemi, które widzieć możemy na pograniczu Szląska np. w Biały lub Bilsku, w Wadowskiém, a nawet w Krakowie; tamte bowiem nietylko że są nader kształtnéj formy, ale wydają się prawie jak porcelanowe. Obok tego pieca leżą pojedyncze kafle, tudzież glina czarna, z któréj się wypalają. Na najbliższéj estradzie ustawione są naczynia z tejże saméj fabryki: w tych widać postęp i usiłowanie naśladowania gustowniejszych form. Są między niemi urny na kwiaty, miednice rokoko, dzbanki takież, kosze na frukta lub ciasta bez lub z postumentami, gałązki dwuliściowe na frukta pojedyncze lub kolorowe, kompotyerki w rozmaitych kształtach, wazy rozmaitéj wielkości i kształtu, salaterki, talerze z girlandami, bukietami kolorowanemi, z widokami np. zamku w Krasiczynie, w Olesku, w Czerwonogrodzie, pałacu w Medyce, miasteczka Bursztyna, nawet Krakowa, wcale dobrze rysowanemi; znajdują się także całe garnitury do herbaty, maselniczki, puszki na tytoń, na grzebienie, na mydło, garnuszki na śmietanę, imbryczki w różnym guście, ryneczki a nawet stambułki i cegła. Skład wyrobów téj fabryki znajduje się w sklepie p. Kazimierza Lewickiego przy rynku.

Obok tych przedmiotów znalazły także miejsce za staraniem tegoż samego p. Lewickiego wyroby plecione w Przemyślu i Jaworowie ze słomy, roboty Piotra Skwarek i z pręcików; od pojedynczych rogóżek pod drzwi owalnych i okrągłych, koszów na bieliznę, na noże i do pieczenia chleba; zobaczysz tam najwytworniejsze koszyczki do robót damskich, na frukta; tacki, zabawki, wazoniki itp. w prześliczne desenie, bardzo pięknie plecione. Właściciel już nie żyje; otrzymał on na wystawie wiedeńskiéj w r. 1839 medal. Nie możemy także pominąć naczyń drewnianych, jakie zwykle pod ś. Jurem skupujemy, jakoto: łyżki, warzechy, mątewki, durszlaki, wałki, szufelki do mąki z Kolbuszowéj; roboty bednarskie Sikorskiego w Drohobyczy, jakoto: maślniczki, konewki, skopce, cebrzyki, sita, kropidła z Jaworowa i fujarki; są nawet klatki, łapki i dwa modele maglu z korbą i kieratem. Są to wszystko wyroby surowe wiejskie, ale godne uwagi z tego powodu, iż żadnego postępu w wydoskonaleniu lub guście nie okazują, lecz takie pozostały jak je przed wiekami wyrabiano — prawdziwy typ naszego wieśniaka, który odmian nie lubi i trzyma się dawnego: nie zmienił on dotąd ani stroju ani domowych zwyczajów, jak wierny pozostał swojéj wierze.

Postępującemu daléj wpada w oczy na najwyższym stopniu estrady model kawiarni na Piaskowéj górze w roku 1845 wybudowanéj, wykonany przez cukiernika p. Zygmunta Żółkiewskiego z cukru *dragaut* z największą starannością. Niczego tam nie brakuje: ujrzysz flagę na wieży, którąby zwać należało Belwederem, ponieważ ztamtąd czarujący na całe miasto widok otwiera się; niezapomniał także kolorowych szyb w oknach, przez które widać bilar w sali, ujrzysz pawilon, stoły i stołki, krzewy, kwiaty itd., słowem: tak wiernie p. Żółkiewski naśladował rzeczywistość, że nawet ani jednéj osoby nieumieścił. Niestety! tak piękny zakład mało bywa uczęszczany, chociaż spacery na Piaskowéj górze są zawsze liczne; nie ma on nic podobnego sobie, a jednak przy stolikach najczęściéj pustki, jak na wszystkich publicznych miejscach. Przyczyną tego jest brak ducha towarzyskiego, który u nas rozwinąć się niemoże. Lecz i u was w Krakowie nieinaczéj, jak z *Czasu* wyczytuję, bo i wasz ogród Strzelecki mimo muzyki niewiele wabi gości, a i ci się odosobniają, i zamiast się bawić, szukają nudów, których wszędzie podostatkiem. O ile to inaczéj w Wiedniu i w okolicach jego, w Badenie, w Bernie na Frauensberg, w Pradze, a nawet w Warszawie! U nas zabawić się z przyjaciołmi pod czystém niebem w cieniu krzewów rozłożystych, posilić się i rozerwać w obec drugich, uchodzi za rzecz niestósowną.

Tuż pod kawiarnią ustawiony rum Jamaica i anisette de Bordeaux z fabryki p. F. i M. Dubs, jedyny produkt przez starozakonnych dotąd zniesiony. O jakości sądzić nie można, ponieważ flaszki zapieczętowane. Obok tych stoi terpetyna z fabryki księcia Leona Sapiehy w Cewkowie, odznaczająca się klarownością i nieporównaną białością; zalety, których dotąd w terpentynie nie widzieliśmy. Daléj stoi w dwóch szlifowanych flaszkach z napisami rzniętemi olej rzepakowy w dwóch stopniach z fabryki tutejszéj p. Jana Klein. Myślałby kto, że to oliwa prowancka, tak czysty jest ten olej, gdy tylko swój zapach właściwy zachował. — Poniżéj są rozłożone z drukarni p. Piotra Pillera i Albrichta narzędzia stalowe do odlewania czcionek, płyta stereotypowa, sztegi nowego wynalazku do wypełnienia miejsc próżnych, gotowe składy (zace) ozdobnych czcionek, wielkie afiszowe czcionki ozdobne, matryce za pomocą galwanizmu wykonane, matryce i sztance miedziane, sztance stalowe i odciski rozmaitych pism, ozdób, obwódek, winiet itd. Podobne odciski z drukarni Zakładu Ossolińskich odznaczają się rozmaitością pism; między temi najbardziéj zwraca uwagę podobizna całego własnoręcznie pisanego listu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka I do ś. p. Maksymiliana hrabi Ossolińskiego, w którym zamiar hrabiego założenia narodowéj biblioteki najłaskawéj zatwierdza. Ta podobizna zawarta jest w kosztownych okładkach z pąsowego aksamitu ze złotym napisem, staraniem księcia Jerzego Lubomirskiego. Przy tych przedmiotach znajdują się dzieła Ignacego Krasickiego w jednym tomie, jako wzór celującéj roboty introligatorskiéj p. Hieronima Jabłońskiego.

Opuszczam tę estradę, na któréj dla przedmiotów przybyć mających jeszcze dosyć miejsca pozostało. Gdy się one zapełnią, niektóre przedmioty gdzieindziéj ustawione zostaną. Na trzeciéj estradzie ustawione dopiero dwie szklanne skrzyneczki; w pierwszéj znajdują się roboty grzebieniarskie p. Jana Müllera: jest w niéj wiele grzebieni szyldkretowych w różnych kształtach i do rozmaitego użytku, przebijane, wyrzynane, gładkie, składane, grzebienie z kości słoniowéj, z rogu zwyczajnego i bawolego, szalki i łyżeczki aptekarskie, grabki do sałaty, szpachelki, gratlangi, sztechery itd., wszystko robota miejscowa, ozdobna i w umiarkowanéj cenie. W drugiéj skrzyneczce widzieć można roboty jubilerskie p. Leszka Bertolino, między któremi duże brosze brylantowe z koralem i perłami, tudzież kilka brosz i kulczyków pojedynczych lecz nader gustownych; naszyjnik emaliowany, uwagę na siebie zwracający. Są także pierścienie z brylantami, turkusem, szmaragdem, opalem i perłą. Wszystkie sztuki są własnéj roboty i nie różnią się ani gustem, ani staranném wykonaniem od wyrobów tego rodzaju wiedeńskich, chyba tylko tém, że materyalna wartość robót tak p. Bertolino jak i pp. Michała i Józefa Ostrowskich, które wkrótce oglądać będziemy na wystawie, znacznie przewyższa wyroby fabryczne wiedeńskie: gdy bowiem przy naszych wyrobach mogę być pewnym że złote; w niektórych fabrykach wiedeńskich tak dalece postąpili w sztuce pozłacania metodą galwaniczną, że często kupujący przedmioty galanteryjne jako złote, wkrótce się przekonywa, że go zwiedziono. Na téj estradzie jest jeszcze kielich do mszy ś., cały pozłacany, roboty mosiężnika p. Zeukera; lecz i tu wiele miejsca jeszcze niezastawionego. Idąc daléj, widzimy opartą o ścianę wchodowi przeciwległą ozdobną szafkę na umieszczenie zapałek z fabryki miejscowéj p. Fryderyka Faust, lecz dotąd jeszcze nieumieszczono rozmaitych tego rodzaju przyrządzeń do zapalania; p. Faust ma bowiem zamiar przedstawić praktyczny obraz téj ważnéj produkcyi od surowego kawałka drzewa smereczyzny i patyczków jeszcze nie siekanych, aż do wykończonych zupełnie zapałek; lecz o tém późniéj. Obok tego przyrządu ustawił p. Karol Böhm świece stearynowe w sposób bardzo symetryczny i uderzający. Wyznać trzeba, iż fabryka p. Böhma od trzech lat tak się rozszerzyła, że z niéj wychodzą świéce od najmniejszych stołowych i powozowych do największych kościelnych na półtora cala grubych. Fabryka pomieniona ma kocioł parowy i zatrudnia dziennie przeszło 30 ludzi. Prócz świec w kilkunastu gatunkach, widzimy także przejście łoju surowego stopniowo aż do najczyściejszego stearynu; jestto widok zarazem nauczający i niejednemu zwiedzającemu dopiero teraz oczy otworzył, dla czego świéca stearynowa, chociaż także z łoju, droższą jest od zwyczajnéj świécy stołowéj. Wielu nawet niewiedziało, że te świéce we Lwowie robione. Jest także mydło białe i czyste w wielkich płytach na wystawie. W składzie fabryki p. Böhma widzieć można ściany mydła o 40 cetnarach w jednym kawałku.

Daléj na prawo powieszone są szory i rynsztunek węgierski na konie, roboty p. Jerzego Porth, rymarza tutejszego, którym nic zarzucić niemożna; obok tego są dwa siodła z warsztatu p. Karola Schneidera, jedno watowane męskie, drugie damskie; obadwa bardzo pięknéj roboty. Przy robotach siodlarskich rozstawili p. Wojciech Dudziński i p. Franciszek Południewski wyroby szewskie: z warsztatu pierwszego znajdują się na wystawie długie bóty do polowania ze skóry lakierowanéj, umyślnie z Anglii zapisanéj, robota jest po mistrzowsku wykonana i znamionuje doskonałego szewca, albowiem prócz pięknéj formy, okazują wszelkie szwy i stębny wprawną rękę i cierpliwość. Te bóty przeznaczone dla pewnéj znakomitéj osoby, kosztują 35 złr. m. k. Takież zalety przyznać można wszystkim bótom z warsztatu p. Dudzińskiego, między któremi są rozmaite bóty i bóciki lakierowane, pół-lakierowane z elastycznemi sprężynkami, bóty juchtowe do polowania, korkowe o podwójnéj podeszwie itp. Najtańsze, które widziałem były po 6 złr. m. k. bóty pół-lakierowane i pół-bóciki lakierowane najdroższe po 12 złr. m. k. P. Południewski ma także tego rodzaju bóty i pół-bóciki, ale każdy znawca przyzna, iż lakierowana skórka cokolwiek pośledniejsza i szycie, a mianowicie stębny mniéj staranne, wszelako i te roboty należą do celujących i cieszyć się możemy, że we Lwowie mamy szewców, których wyroby Wiedeńskim a nawet Warszawskim nie ustępują. Wykazanie różnicy niemożna uważać za naganę, bo jeżeli nie każdy przedmiot z równym zapałem się wychwala, służy to za dowód sprawiedliwego oceniania.

Zbliżamy się teraz do przedmiotów młotem i pilnikiem wykonanych, ale trzeba być bacznym, aby się niepotknąć na rysorach leżących z kuźni p. Jana Schmiedt—te rysory nie są żadném lakiem powleczone, aby tém łatwiéj skład i staranne wykonanie rozpoznać można. Na drodze do koła znajdujemy na estradzie na przeciw okien rozstawione naczynia kotlarskie z fabryki p. Karola Pietzsch, pomiędzy temi celują naczynia kuchenne, odznaczające się nader trwałem pobielaniem angielską cyną, podobne naczynia z białéj blachy, dzbanki, kociołki, czajniki i samowary, z miedzi z jednego kawałka kute i nigdzie nie nitowane; daléj leży 18 podków rozmaitych gatunków konowała p. Geistlenera i bukiet róż na blasze miedzianéj wypukło wykowany, przez p. Adolfa Folmer z Tarnowa, godzien podziwienia. Uwagę wszystkich zwiedzających, zwracają na siebie wyroby ślusarskie p. Henryka Arend, tutejszego majstra ślusarskiego, które wszystko, co w tym rodzaju u nas dotąd było wykonane, przewyższają.

Pomiędzy bardzo gładkiemi zasuwkami do drzwi i bram, widzimy kolosalne klamki i zamki, które się maleńkim kluczykiem bez najmniejszego natężenia zamykać i odmykać dają, przyczém taki tylko szelest słyszeć się daje, jak w większym zegarku. Decymalna waga bardzo dokładnie wedle Rolle et Schwölgue wykonana, a wisząca waga zwyczajna, tak jest czułą, że za najmniejszém dotknięciem już się waha i długi czas się nieuspokoi; ta waga przeznaczona jest do użytku miejskiego w biórze targowém, w celu sprawdzania wag prywatnych, gdzie się już dwie podobne wagi tegoż majstra znajdują. Wszystkie jednak wyroby, przewyższa sztuką i pięknym wykonaniem, wieko do kasy wraz z 28 ryglami, które z jednego zamku wybiegają; do tego zamku używa się trzech kluczyków maleńkich, zupełnie jednéj długości, jednego kalibru i o jednych zębach, tylko odmienne ozdoby wskazują, którym kluczykiem wprzódy a którym późniéj zamek bramajski czyli wenecki, w środku wieka umieszczony, poruszać należy; zresztą ma ten zamek i to tajemne przyrządzenie, że kto ma kluczyk przy sobie, może być spokojnym, że niezapomniał zamknąć kasy, a często się zdarza, że ludzie w roztargnieniu włożyli klucze do kieszeni nie zamknąwszy kufra lub biórka. P. Arend jest człowiek młody i z pociechą donoszę, iż jest na liście tych ludzi, którzy ze składek za staraniem tutejszéj Izby handlowéj i przemysłowéj zebranych, otrzymali zasiłek na podróż do Londynu; można się przeto po nim wiele spodziewać. — Drugi fabrykant którego Izba wysyła, jest August Schumann, czeladnik kotlarski, trzeci Antoni Kuschee, czeladnik ze znanéj pracowni mechaników Rolle et Schwölgue w Wiedniu, obadwaj synowie szanownych tutejszych obywateli miejskich. Każden z nich może się stać w swoim zawodzie krajowi bardzo pożytecznym. Izba była też bardzo oględna w wyborze, aby nie wysłać takiego rzemieślnika, jakich nam niebrakuje, lub takiego, który zakresu swego działania daléj rozszerzyć nie może, lecz tylko na jedno miejsce ogranicza. Zresztą dzielny czeladnik nie będzie szukał na wystawie londyńskiéj, li-tylko płodów swojego rzemiosła, spostrzeże on i w innych powinowatych rzemiosłach wynalazki lub ulepszenia, które może do jego rzemiosła zastósować się dadzą. Dla tego też Izba na tych dwóch czeladników włożyła obowiązek, aby zamieszkali jeżeli nie we Lwowie, to przynajmniéj w okręgu Izby Lwowskiéj.

Nie wiele mi wprawdzie pozostaje abym wszystko opisał, do skończenia opisu tych przedmiotów, które na wystawę zniesiono; lecz ponieważ są jeszcze inne, przy których się cokolwiek zatrzymać trzeba, np. hafty i roboty szwackie i tym podobne z tutejszego domu roboczego sprowadzone na wystawę za staraniem JO. Księżny Sapieżyny i JW. Gubernatorowéj Zaleskiéj, a nadto ponieważ się spodziewam, iż na próżne dotąd miejsca co nowego przybędzie; kończę więc dzisiaj na tem ogólném sprawozdaniu. — Czy drugi list będzie ciekawszy—niewiem.

Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy machiny Philipsa do gaszenia ognia i wczoraj na otwartem powietrzu dwie odbyliśmy próby. Mimo, że machiny są małego rozmiaru i że wiatr był dość mocny, prąd dobywający się gazu pokilkakroć zdusił płomienie słomy, chrustu, belek i deszczek smołą oblanych, ale niemogąc dostać

się do zarzewia uformowanego ze słomy i chrustu, niezgasił go, — zaczem poszło, że za nowym podmuchem wiatru, gdy prąd osłabł, płomienie na nowo powstały i stos spalił się do szczętu. Dla dokładnego zbadania wynalazku, dalszych prób czynić nieomieszkamy.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 5 lipca.

ω Przed kilku dniami zapewniłem was, że ministeryum duńskie padnie ofiarą swéj zaciętości. Depesza telegr. z Kopenhagi, którą wczorajsze wieczorne dzienniki tu ogłosiły, stwierdziła moją przepowiednię. Ministeryum upadło nie dlatego tylko, że miało w swém łonie członków demokratycznych, ale że reprezentowało za wyłącznie system jedności państwa przez wcielenie Szlezwiku i oderwanie Holsztynu od Związku niemieckiego. Ta dążność była za nadto przeciwną polityce wszystkich dworów europejskich i za nadto sprzeczną z przyrzeczeniami samego króla Fryderyka VII. Obstając przy niéj, rząd duński skończyłby na wojnie zewnętrznéj poprzedzonéj rewolucyą wewnętrzną. Myśleć o wcieleniu Szlezwiku do Danii, lub o oderwaniu go od Holsztynu, mogłoby wielkie państwo, ale nie Dania. Ostatnie wypadki pokazały jéj siłę, — że o jéj wzroście i wzmocnieniu nikt nie myśli, o tém w Kopenhadze ludzie stanu wiedzieć muszą. W Petersburgu, w Wiedniu, w Londynie i Paryżu o tyle tylko dyplomacya sprzyja utrzymaniu państwa duńskiego, o ile się ono w dawnych zatrzyma granicach i rozporządzeniach. Centralizacya Danii obok tych przeszkód jest niepodobną, tak jak był niepodobnym gabinet, który się tą karmił myślą. Słyszałem p. de Moltke w Paryżu przed 1848 mówiącego za utrzymaniem jedności Państwa duńskiego bez naruszenia stosunków łączących dwa księstwa z sobą i z resztą krajów, i bez zatamowania drogi wolnym instytucyom do rozsądnego rozwoju. Program, mający służyć za zasadę polityce nowego ministeryum, jest dowodem, że p. Moltke przekonania swego nie zmienił. Jestto człowiek światły, pełen doświadczenia i wysokiéj wziętości u dworu i za granicą. Ministeryum złożone pod jego natchnieniem i kierowane jego rozumem, pokona trudności, z któremi dotąd walczono, przez to samo, że znaczną ich część dobrowolnie na stronę od-unie. Zdaje mi się atoli, że nie dopnie swego celu z teraźniejszym parlamentem w Flensburgu i że będzie musiał takowy rozwiązać.

J. K. M. król saski, królowa, Cesarz i cała dostojna familia cesarska zaszczycili obecnością swą wczoraj teatr w Kärntnerthor, gdzie przedstawiono operę „Wilhelm Tell". Dzisiaj królowa i arcyksiężna zwiedziły kilka magazynów w mieście.

Jeden ze znakomitych nowych kompozytorów i mistrzów muzykalnych włoskich, p. markiz Capocelatro, którego opera *Mortedo* w części przed kilku dniami przedstawioną była i znalazła dobre przyjęcie, zabawi tu przez zimę dla urządzenia wspólnie z p. Merelli na przyszłą wiosnę teatru włoskiego w wielkich rozmiarach.

Berlin 3 lipca.

† Z politycznych wiadomości najważniejsza: *ustąpienie dotychczasowego ministerstwa duńskiego od steru rządu.* Ministerstwo to, powstawszy z rewolucyi, opierając się na stronnictwie demokratyczném zwaném *kassynowe*, mając na czele obok umiarkowanego ministra-prezydenta *Moltke* zagorzałych reformatów *Madwida* i *Clausena*, rządziło, trzymając władzę i wolę tronu w ryzie, prawie wszechwładnie Danią. Przeprowadzenie supremacyi narodowości duńskiéj nad niemiecką w Szleswiku i Holsztynie, jak było celem długo i zacięcie prowadzonéj wojny przeciwko związkowym Niemcom, tak pozostało niém i po szczęśliwie skończonéj wojnie w rozpoczętéj reorganizacyi Szleswiku i zapowiedzianéj dla Holsztynu. Tażsama przyczyna, która utrzymywała ministerstwo rewolucyjne przy sterze rządu, dopóki chodziło o zachowanie integralności państwa, dawnemi traktatami i nowemi umowami mocarstw europejskich gwarantowanéj, tażsama przyczyna zgubiła je, gdy z dopięciem powyższego celu, gabinet duński przedsięwziął w przywróconych pod władzę swą księstwach przeprowadzić polityczne i administracyjne reformy, które duchem swym rewolucyjnym i centralizującą wyłącznie narodową dążnością i prawo historyczne i wolę opiekuńczych mocarstw obrażały. W chwili, w któréj wstrząśnione przez rewolucyą monarchie środkowéj Europy wracają do dawniejszéj tak zwanéj równowagi politycznéj na traktatach prawo narodów stanowiących opartéj, występujące przeciwko nim, z rewolucyi powstałe i rewolucyjnie działające ministerstwo nie mogło rachować na długie życie. W Danii tak jak i gdzieindziej musi zwolna przygotować się powrót do dawnego stanu, do restauracyi. Pełnomocnik duński, p. Reedtz, źle był przyjęty w Warszawie. To było dostatecznym powodem, aby równego doznał przyjęcia i w Wiedniu i Berlinie. Z powrotem jego do Kopenhagi wybiła godzina dla dotychczasowego gabinetu. Nie spodziewano się, żeby katastrofa ta tak prędko nastąpiła. Według ostatnich wiadomości ministerstwo odchodzące, miało jeszcze wszelką nadzieję utrzymania się. Szczegóły, które spowodowały nagłą jego dymisyą, nie są jeszcze wiadome. Wypadek ten wywołał podobno i trwogę w stronnictwie kasynowém. Obawiano się niespokojności w mieście. Kto będzie powołany do złożenia nowego ministerstwa, głównie niepokoiło publiczność. Wczorajsza wieczorna depesza telegraficzna donosi: że dotychczasowy prezydent gabinetu, *Moltke* upoważnionym został do złożenia nowego. Programem jego ma być: Integralność monarchii i udział wszystkich części państwa w liberalnych zasadach ustawy krajowéj. Wnosićby należało stąd, że ministerstwo tylko będzie zmodyfikowane, ustąpią zapewnie *Madwid i Clausen*, lecz pozostanie hr. *Sponnek*, który ma mieć wielkie zaufanie u publiczności. Jest on ministrem finansów ten sam, który przed kilku miesiącami jeździł jako pełnomocnik do Wiednia i Berlina. Stronnictwo kasynowe skończyło swe panowanie ultranarodowe. Patryoci niemieccy cieszą się z jego upadku, chociaż wiedzą, że księstwa mało co na tém zyskają a całą korzyść odniesie reakcya; cieszą się jednak, bo w stronnictwie kasynowem widzieli głównego wroga niemieckiéj narodowości, niepomni, że sami nim byli względem narodowości innych i dotąd sposób swój myślenia mało co zmienili.

W wiadomościach telegraficzych nastąpiła pewna nieregularność i częściowa przerwa. Przyczyną tego jest równoczesne w różnych miejscach uszkodzenie linij telegraficznych, mianowicie zachodnich i południowych; tylko hamburska i szczecinska linia są w porządku. Na linii frankfurtsko-berlinskiéj po dwakroć występek ten popełniono. Sprawcę trudno będzie wyśledzić, bo kara na podobne przewinienia, bardzo sroga. U dworu postdamskiego goście niemieccy i zagraniczni przybywają i odjeżdżają prawie bez przerwy Obecnie bawi księżna Leuchtenberska, a spodziewana następczyni tronu wirtemberskiego księżna rossyjska Olga. Dwór przybywa do Berlina na każdą reprezentacyą w teatrze, w któréj występuje Roger. Jutro występuje po raz ostatni i udaje się do Frankfurtu nad Menem. Podróż do Wiednia odłożył na późniéj, gdy dwór austryacki powróci do stolicy. Opera tutejsza rozpoczyna od niedzieli miesięczne ferye. Opera królewiecka opuściła Berlin. Natomiast letnie teatra, których tu od niejakiego czasu liczba znacznie się powiększyła, w ciągłym są ruchu i wszystkie dość dobre robią intesa, chociaż policya baczne na nie ma oko. Oddawna nie popełniono tu tyle zuchwałych kradzieży i gwałtownych rabunków, co w tym czasie. Najbezpieczniéj przechowana i zamknięta własność nie jest pewna przed przebiegłością łupieżników. Policya nie może sobie dać rady. Im jéj więcéj, tem więcéj i wrogów własności ruchoméj. Śmiałość i zgrabność ich często wprawia w zadumienie. Gazeta sądowa dostarcza bardzo ciekawych w tym wzgiędzie szczegółów, i może niewinnym sposobem przyczynia się do rozszerzenia i ukształcenia tego przemysłu. Pogoda trwa ciągle

Paryż 2 lipca.

∂ Mowa Thiersa przeciw wolności handlowéj, odbija się jeszcze echem po wszystkich dziennikach. Chodzi pogłoska, że Cavaignac miał powiedzieć: „gdybyśmy mieli takich dwóch mówców, Rzplta byłaby ustaloną." Dufaure, rywal Thiersa, chce szukać odwetu i popisać się z mową z okazyi rozbioru propozycyj przeglądowych. Thiers powiedział: że system protekcyjny, tj. przemysł tworzy stan średni, który jest podstawą oświaty i potęgi narodów; że Francya i Anglia winne są swę wielkość przemysłowi. W tym samym kierunku idą Stany Zjednoczone i Rosya. Jaka jest wyższość przemysłu nad rolnictwem, tak pod względem korzyści finansowych jak oświaty: pokazała to polityka mistrzów krzyżackich względem Polaków pruskich, według któréj przemysł był tylko dozwolony Niemcom, a rolnictwo zostawione samym Polakom!!! Michał Chevalier wystąpił w *Journal des Débats* przeciw mowie Thiersa. Zarzucił on mówcy, że bronił systemu zakazowego. Zarzut mógł być słuszny, bo Thiers w niektórych punktach przeholował obronę systemu protekcyjnego, ale zarzut ten nie tłómaczy systemu wolności handlowéj, z jakim wystąpili *les libres Echangisteis. L'Indépendance Belge* wystąpiła także przeciw Thiersowi, ale to wystąpienie było wyraźnie użytém na poparcie negocyacyj handlowych Belgii z Francyą. Izba śmiała się z Leona Faucher, stosując do niego słowa Thiersa o literatach ekonomicznych i ministrach, którzy, przychodząc do władzy, chowają do kieszeni projekta wolności handlowéj.

Zgromadzenie narodowe trudniło się tego tygodnia drobnemi prawami. Tylko rozprawy nad projektem do prawa o stadzie w St.-Cloud wzbudziły uwagę. Jeden reprezentant interpelował ministra o pałacyk wystawiony na gruncie stada dla pani Howerd. Odpowiedź p. Magne, ministra prac publicznych, dała powód do gwałtownego śmiechu. Dzienniki opozycyjne starały się z téj okoliczności wyszydzić L. Napoleona, kiedy dzienniki, jeżeli nie rządowe, to poważniejsze, zasłoniły oczy przed jego prywatném życiem. Tego tygodnia, z powodu gwałtownych upałów, rozprawy Izby szły niedbale. Reprezentanci przechadzali się po ogrodzie, albo palili cygara w *buvette.* Wczoraj nadchodząca burza tak zaćmiła światło dzienne, że reprezentanci przerwali rozbiór prawa o hypotekach i rozeszli się. Mocne upały poparły projekt dania Izbie wakacyj od 15 sierpnia do 15 października.

Podkomissya rewizyjna ukończyła obliczenie podpisów petycyjnych. Znalazła że do 21 czerwca podano petycyj z 890,126 podpisami, z których 578,498 oświadczyło się za prostą rewizyą; 299,803 za rewizyą i prorogacyą, a 11,825 za prorogacyą. Od 21 czerwca przyszło 140,000 podpisów, co czyni ogół 1,030,126 podpisów. Dzienniki parlamentarskie mocno się wyśmiewają z L. Napoleona, że za prorogacyą znalazło się tylko 11,025 podpisów. Dodając do téj liczby 299,803 podpisów za rewizyą i prorogacyą, ogół jest jeszcze mało znaczący. Podkomissya rewizyjna obrała sprawozdawcą pana de Melun (du nord). P. Toqueville zda raport komissyi przeglądowéj d. 7go t. m. Izba może więc rozpocząć rozprawy nad rewizyą konstytucyi dnia 14go. Pan Rocher zdał obszerny raport o podatku od napojów, który oświadcza się za utrzymaniem *status quo.*

Obrady odbyte w gronach pozaizbowych przy ulicy Rivoli, des Pyramides i de l'Université, pokazały, że rozprawy nad rewizyą konstytucyi będą żywe. Każdy odcień wyświeci swą opinią, ale jak na teraz, skutek będzie żaden. Jeżeli jednak okaże się znaczna większość za rewizyą, nowe przedstawienie propozycyi rewizyjnéj w październiku, może sprowadzić ważne skutki. Oświadczenie się większości dwa lub trzy razy za rewizyą, ośmieli zapewne L. Napoleona do kroków nielegalnych, trzeba bowiem być przygotowanym, że on swéj pozycyi nie opuści. *Le Constitutionel* uważajęc rewizyą za przepadłą, opiera ciągle całą nadzieję na reelekcyi, któréj poświęca od czasu do czasu długie artykuły. Artykułów tych nikt nie czyta, bo umysły są znużone. Znajdujemy się dziś w stagnacyi letniéj, którą tylko rozprawy rewizyjne przerwać mogą na chwilę. Przegląd wojskowy na polach Satory, odbył się bardzo rano i spokojnie. O 4téj godzinie wieczorem Lud. Napoleon udał się na grę wód do parku wersalskiego. Była to rozrywka dla L. Napoleona, jakiéj sobie nie pozwolił nigdy Ludwik Filip, i która przypomina Ludwika XIV. Ludwik Filip kazał zawsze grać wodom w niedzielę, aby przez to pokazać, że koszta zabawy nie obracają się na jego przyjemność, lecz publiczności. Lud. Napoleon wyjechał wczoraj o 6téj zrana z Paryża do Poitiers; o południu stanął w Tours, a o 3ciéj godzinie z wieczora w Poitiers. Towarzyszyli mu ministrowie: Leon Faucher, Randon, Baroche, Chasseloup-Laubat i Magne. — *Le Bulletin de Paris* zawiadomił, że L. Napoleon zakomunikował ministrom mowę, którą zamierzał powiedzieć w Poitiers. Mowa ta nie wzbudza już ciekawości, bo publiczność znudzoną została palinodiami L. Napoleona. W czasie wakacyi Izby, L. Napoleon myśli zrobić podróż na południe Francyi.

Wczoraj odbyło się w Notre-Dame nabożeństwo za duszę arcy-biskupa Affre, poległego na barykadach w dniach czerwcowych. Wielka liczba przytomnych oddała cześć temu przykładnemu pasterzowi. Między przytomnymi znajdował się jen. Cavaignac. — Spiskowi Lyońscy mieli jnż być oddani pod sąd wojenny, gdy wtém nowe odkrycia zmusiły do przedłużenia instrukcyi procesu. Mówią, że ten proces wykaże wysoką karność ludu roboczego we Francyi. *Le Voix du Proscrit* ogłosiła odezwę komitetu demokratycznego w Londynie do Rumunów czyli Mołdo-Wołochów. — *L'Indépendance Belge* bawi publiczność powiastką, jakoby lord Normanby przedstawił notę Barochowi, z przyczyny niedania mu jednego z pierwszych miejsc na obiedzie u Leona Faucher. Powiastka ta jest wierutną bajką. Nie mniejszą bajką jest tłumaczenie, jakie daje procesu Forcada i Carlier, a przeciw któremu p. Forcade silnie protestował w *le Messager de l'Assemblée.* Niektóre dzienniki ogłosiły, że Lamennais przywołał do siebie ojca Venturę, w chęci nawrócenia się; ale Lamennais temu zaprzeczył. — Sprawa grobów świętych popierana przez p. de la Vallette, ma stać na dobréj drodze. — Dziewiąty tom Historyi Konsulatu i Cesarstwa przez Thiersa, zawiera dwa rozdziały pod tytułem: Ratysbona i Wagram. — Donoso Cortes ogłosił dziełko pod tytułem: *Essai sur le Catholicisme, le libéralisme et le Socialisme.* Autor ten używa w Paryżu wzięcia jako filozof oryginalny, a przeciw któremu wystąpił już Wiktór Cousin, w obronie dobrodziejstw rewolucyi francuskiéj z r. 1789.

Paryż ochłodzony został dwu-dniową ulewą. Wielki świat coraz liczniéj się rozjeżdża. Wkrótce pozostaną tylko ludzie w obowiązkach i cudzoziemcy. Ostatnich liczba wcale się nie zmniejsza. Zrobiono projekt, który znalazł potwierdzenie L. Napoleona, urządzenia ośmio-dniowych zabaw w Paryżu drogą składek, na wzór wystawy Londyńskiéj; ale ponieważ potrzeba na to półtora miliona franków, wątpić należy, aby projekt się udał. Giełda się ciągle podnosi, a praca utrzymuje się. Obawy roku 1852 jakby zostały zapomniane. Ufność w porządek publiczny i legalność, coraz bardziéj przemagają. Co niedziela, niemal połowa Paryża udaje się w roskoszne okolice, pełne zabaw i wesołości. Familie polskie lubią udawać się do lasu St. Germain, w którym na starym dębie zawieszony został lat 10 temu obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj przez panią Hofman i kasztelanową Plater. Zdarzyło mi się widzieć ostatniej niedzieli ten obraz: i zdziwiłem się, że znalazłem pod nim wielką liczbę wieńców nieśmiertelnych, całkiem świeżych. Dowiedziałem się, że miejscowi mieszkańcy składają wieńce pod obrazem, przywiązując do niego szczególne nabożeństwo, i nazywając go *Sainte Vierge des Polonais.*

Kto chce poznać niedzielny ruch w okolicach Paryża, niech wraca wieczorem z St. Germain drogą żelazną. Zobaczy, że każda wioska błyszczy się od świateł a trzęsie od muzyki, tańców, śmiechów i wszelkich wykrzyków. Konwoje drogi żelaznéj liczą nieraz po 30 wozów, a jednak są niedostateczne, i wiele zobaczyć można dorożek. Wioska Asnierès jest najbardziéj uczęszczana, bo jest najbliższa Paryża, bo ma piękne pola i położona jest nad Sekwaną, na któréj do późnéj nocy krąży flota majtków zalotnych. Paryżanie wesoło się bawią w niedzielę, bo w ciągu tygodnia ciężko pracują.

Turyn 29 czerwca.

≌ W tych dniach cała polityka handlowa tutejszego ministeryum, otrzymała solenne potwierdzenie Izby. Ta polityka, jak wiecie, opiera się na wolności handlu. Celem jéj jest połączenie na téj podstawie Piemontu z państwami temi szczególnie, które na ustalenie politycznych stosunków tego kraju mniéj lub więcéj przychylnie i skutecznie wpływać mogą. Z téj myśli wyszły traktaty handlowe z Anglią, Belgią, Szwajcaryą, Zolverein i Francyą. Dwa pierwsze już dawniéj potwierdzonymi zostały prezes Izby. Na posiedzeniu wczorajszém i pozawczorajszem, przyjęła Izba deputowanych, trzy ostatnie. Myśl polityczna tych traktatów pokazała się wyraźnie przy dyskussyi nad traktatem ze Szwajcaryą, w mowie deputowanego Broferio. „Szwajcarowie walczyli rzekł on, z nami pod Goito i Postrengo. Przyjęli potem gościnnie wychodźców i zachowują ich jeszcze znaczną liczbę pomimo nalegań obcych dworów". Po téj mowie, Izba przeszła do wotowania, i traktat otrzymał większość 110 głosów. Jest on dla Szwajcaryi bardzo korzystnym, gdyż otwiera jéj wolne prawie wejście wszystkich produktów wyrobionych w Piemoncie lub przechodzących przez ten kraj. Traktat dodatkowy z Francyą, nad którym Izba rozpoczęła debaty wczoraj, był powodem do żywego starcia się, również na punkcie politycznym, między p. Valerio członkiem opozycyi i ministrem finansów. P. Valerio utrzymywał, że Francya, która opuściła w 1849 r. sprawę niepodległości włoskiéj, która późniéj wysłała wojsko do Rzymu, która patrzyła spokojnie na upadek rewolucyi w Sycylii, która jednem słowem *si pose quasi a capo del partito ultramontano*, nie zasługuje na tyle względów ze strony Piemontu. Rząd jéj, mówił daléj, jest tymczasowy. W r. 1852 przyjdzie na jego miejsce inny wybrany przez cały naród. Wtedy będziemy z nim się układać. P. Minister de Cavour zostawując na stronie polityczne zarzuty, bronił traktatu pod względem handlowym, dowodząc, że koncessye zrobione Francyi nie są tak wielkie, i nie będą bez korzyści dla Piemontu, którego roczny handel z Francyą przechodzi 100 milionów lirów, kiedy przeciwnie ta ostatnia zaledwo za 60 milionów wysyła do Piemontu. Deputowany i sprawozdawca p. Avigdor mówił w tymże samym duchu.

Senat zajmuje się ciągle budżetem. W mieście życie spokojne, ale coraz nudniejsze. Wszystko ucieka w góry, lub pola. Teatr prawie pusty. W miejscach publicznych mało zabaw i ruchu.

Przegląd Polityczny.

Oprócz dymisyi ministeryum duńskiego, które jest nieobojętném dla księstw duńsko-niemieckich wypadkiem, nic w Niemczech nowego niezaszło. Wszakże wypadek ten ma również i ogólniejsze znaczenie. Wpływ Rosyi na dwór kopenhagski, niepomyślne skutki podróży do Warszawy duńskich ministrów z jednéj strony wywołały na korzyść narodowości niemieckiéj w księstwach pewne koncesye, z drugiéj strony są dowodem klęski stronnictwa demokratycznego i zapowiadają przechylenie się rządu duńskiego ku konserwatyzmowi. Już najlepszym tego dowodem jest polecenie dane hr. Moltke do złożenia nowego gabinetu. Lista przyszłych ministrów dotąd nieznana: parę z dawnych pozostanie jednak na miejscu.

Książę brunszwicki zamierza się ożenić. Zamiar ten grozi Hanowerowi stratą Wolffenbütelskiéj ziemi, którąby zwiększyła posiadłości Hanoweru. W sprawie téj Wiedeń główną odgrywa rolę. Szczegóły późniéj podamy.

Cor. Bur. donosi, że liczne poszukiwania, które wykrycie spisków politycznych i socyalnych w Niemczech sprowadziły, podały wielu członkom Rzeszy myśl utworzenia policyi związkowéj przy Bundestagu.

Na ostatniéj sessyi Bundestagu, utworzono trzy nowe wydziały 1° dla sprawdzania reklamacyi indywiduów, korporacyi i klas, względem których akt związkowy wyraźnie mówi. Udział w tym wydziale mają: Hanower, Hessen-Darmstadt, domy sasko-ernestyńskie, Meklenburg i razem księstwa Reuss, Lippe, Waldeck, Lichtenstein. 2. dla organizacyi armii związkowéj: Austrya, Prusy, Bawarya, Wirtemberg, Hessenkassel. 3. do publikacyi protokołów związku Wirtemberg, Baden: i księstwa te same co w Iszym wydziale.

Bawarya i Wirtemberg wystąpią niezadługo ze Związku niemieckiego celnego, a za niemi pójdą zapewne i inne księstwa. Upadek *Zollvereinu* będzie ostatnią Prus klęską.

Nowy ordonans w Kassel uwalnia urzędników od odpowiedzialności za czynności nielegalne, jeźli te nakazane im były przez wyższe władze.

— Podróż prezydenta do Poitiers, jego mowa miana przy uczcie danéj przez miasto — oto są najważniejsze dzisiejsze wiadomości z Paryża; wszakżeż tą razą Prezydent przemówił tak jak przystało na pierwszego urzędnika kraju. Izba przyjęła słowa jego dość przychylnie, zajmując się sama mniéj ważnemi sprawami.

O czynnościach niektórych komissyj, dajemy niżéj wiadomość. Powiadają, że sprawozdanie p. Tocqueville, ma być ułożone w duchu tak republikanckim, iż nieprzypuszcza, aby kraj legalnie mógł porzucić

formy republikanckie; sprawozdawca ma silnie obstawać przy wyrażeniach swego raportu.

— W Izbie Lordów margrabia Londonderry interpelował Rząd o zbyt długie zatrzymanie Abdel-Kadera przez rząd francuzki; że zaś w tym względzie rozpoczęły się negocyacye między Francyą a Portą, margrabia zapytuje jakie ich są rezultaty. Margrabia Lansdowne odpowiedział, że to jest kwestya dla rządu angielskiego zupełnie obca. W Izbie niższéj odrzucono propozycyą p. d'Izraeli dążącą do zmiany *income tax* a to większością 113 głosów. Na następném posiedzeniu margr. Blandford wniósł mocyą o adres do królowéj dla zapobieżenia nędzy moralnéj i materyalnéj istniejącéj w jednéj części Anglii i w Wallii. W tym celu proponowł sprzedaż dóbr przywiązanych do tytułu lorda kanclerza. P. Hume zażądał, aby obliczono wartość dóbr duchowieństwa, iżby wiedziano, że ono ma środki przyniesienia znacznéj pomocy. Kiedy kwestya tak została położoną, sir George Grey zażądał jéj usunięcia bez dyskussyi, ale gdy mowcy stopniowe czynili koncessye, ministeryum przychyliło się do mocyi pierwotnéj, która też została przyjętą.

— W Portugalii dekret królewski zwołał Kortezów na 15 listopada a zarazem ogłosił prawo wyborcze. Wprowadza ono wybory pośrednie; prawyborcy mianować będą wyborców a ci wybierają deputowanych. Każdemu deputowanemu bióro wyborcze dołącza instrukcyą, według któréj będzie jego obowiązkiem zrobić wszystko co może dla dobra narodu, dopełnić funkcyj przepisanych konstytucyą z r. 1826 i zreformować artykuły tejże konstytucyi, o ile doświadczenie wykazało ich niepraktyczność.

— Wiadomości ze Stanów Zjednoczonych wystawiają świetnie finanse tego kraju. Na posiedzeniu kongresu sekretarz skarbu Corwin żądał pod koniec zeszłego roku zwiększenia cła wchodowego, gdy przewyżka dochodów półmiliona dolarów nieprzejdzie. Rezultat przewyższył rachunki, z końcem roku (1 lipca) przewyżka dojdzie 7 milionów dolarów, gdy w d. 13 stycznia przeszła już 6 milionów.

Kraków 5 lipca. Wiedeńskie dzienniki donoszą, że Rząd z d. 1 stycznia 1852 odbiera kolej żelazną krakowską, dotychczas w dzierżawie dyrekcyi kolei górno-szląskiéj zostającą, pod własną administracyą. Kontrakt dzierżawczy już na dniu 6 z. m. został wypowiedziany.

— Dla otrzymania paszportów do Rosyi i potrzebnéj wizy ces. ros. Poselstwa w Wiedniu, rozporządzone zostało co następuje:

Każda strona życząca sobie uzyskać wizę do Rosyi lub Polski, winna podać prośbę do przełożonego urzędu obwodowego na drodze właściwego starostwa okręgowego, w któréj to prośbie tak miejsce, dokąd podróżny udać się zamyśla, jakoteż cel podróży dokładnie oznaczyć należy. Okoliczności te winny być przez konkomitujący urząd okręgowy urzędownie sprawdzone. Każdy podający, powinien nadto załączyć potwierdzone przez gminę i władzę okręgową świadectwo dobréj konduity, a szczególniéj zupełnéj politycznéj nieskazitelności; w prośbie zaś swojéj, za porządne zachowanie się towarzyszących mu w podróży sług i t. p. zaręczyć. Podróżni chcący udać się do nadmienionych krajów celem załatwienia sporów prawnych, winni złożyć tego dowody od właściwych władz rosyjskich; osoby zaś szukające służby wykazać się z zapewnionego im tamże miejsca służbowego. Wydany po dopełnieniu powyższych warunków paszport przesyłanym będzie ze strony wydającego urzędu obwodowego dla uzyskania wizy rosyjskiego poselstwa, nie już do ministerstwa spraw wewn. ale wprost do ministerstwa spraw zagranicznych, wraz z przedłożonemi ze strony podającego starostwa okręgowego dokumentami. Doręczenie paszportu podającemu, zaraz po sporządzeniu go, dla własnego wyjednania sobie wizy, nadal miejsca mieć niemoże.

— *Lloyd* donosi, że tymczasowe obsadzenie nowouorganizowanych urzędów sądowych w Galicyi, Krakowie i Bukowinie w ciągu bieżącego miesiąca nastąpi, już bowiem zapadły decyzye względem odnośnych przedstawień. W samym konceptowym fachu jest 840 wakujących posad.

Wiedeń 4 lipca. Dzisiaj odbyła się na *glacis* wielka parada wojskowa na cześć króla saskiego. Około 25,000 wojska z 8miu bateryami artyleryi stanęło pod bronią; król saski wystąpił w mundurze pułku kirasyerów, którego jest właścicielem. Po odbytym przeglądzie J. C. Mość wraz z dostojnym gościem swoim wrócił do Schönbrunn.

— J. C. Mość mianował rzeczywistego Radcę tajnego i szambelana hra. Bernarda Rechberg-Rothenlöwen internuncyuszem i ministrem pełnomocnym w Stambule.

C. k. Radca dworu i pod-dyrektor tajnego archiwum gabinetowego Prokop Eckert kawaler de Labin, mianowany został dyrektorem kancelaryi Rady Państwa.

— Kwestya reformy klasztorów, odroczona została przez ministeryum wyznań na czas późniejszy. W Rzymie bowiem złożona została w tym celu komisya z sześciu kardynałów, która ma wnioski swoje w tym względzie przedstawić Papieżowi. Z rezultatu więc tych wniosków ministeryum wyznań pragnie przy reformie klasztorów w Austryi korzystać.

— Mówią, że wkrótce ma nastąpić rewizya wszystkich dyplomatów szlacheckich w całéj monarchii. Częste przywłaszczenia tytułów szlacheckich i inne nadużycia tego rodzaju, mają być powodem do tego rozporządzenia.

— W jednym z tutejszych dyplomatycznych salonów pokazywano w tych dniach własnoręczny list p. Thiersa, w którym daje do zrozumienia, że kandydaturę księcia Joinville do prezydencyi Rzpltéj francuskiéj za pełną nadziei uważa i że jego zdaniem instytucye republikańskie w Francyi nietak łatwo ani tak prędko usunąć się dadzą, jak tu i owdzie mniemają.

— Redaktor czeskiego dziennika *Slowan* pan Hawliczek zaskarżony został przez prokuratora rządowego o przestąpienie rozmaitych paragrafów prawa drukowego, mianowicie 23 b) 33 b.) 26 a. b.) 28) i po dwakroć 57go. Przestąpienia takie, pociągają za sobą wedle rzeczonego prawa następujące kary: 10 lat więzienia i 1500 złr. kary pieniężnéj, 2 lata więzienia i 1000 złr. 3 miesiące więz. 300 złr. 2 lata więz. i 1000 złr. 2 lata więz. i 1000 złr. 3 miesiące więzienia i 300 złr. i dwarazy po 5 lat więz. Grozi mu więc w ogóle 26 lat więz. i 5100 złr. kary pieniężnéj.

— *Magyar-Hirlap* odwołuje wiadomość jakoby p. Kiss szwagier zamordowanéj panny Tassy miał być sprawcą tego morderstwa; żadne nawet z tego względu nie ciąży na nim podejrzenie.

— Pewna liczba austryackich oficerów ma się udać do Persyi na wezwanie tamtejszego Szacha dla uorganizowania armii perskiéj na europejską stopę. Szach wymówił sobie sześcioletni pobyt tych oficerów w swoim kraju; ci zaś zastrzegli sobie powrót do armii austryackiéj z prawem starszeństwa.

— Podczas gdy w Austryi powszechne dają się słyszeć skargi na brak srebrnéj monety, w Niemczech a szczególniéj w Szwajcaryi mnóstwo jest w obiegu austryackich cwancygerów— podobnież w Mołdawii, gdzie i miedziane krajcary obficie kursują, ale rząd mołdawski wydał świeżo rozporządzenie zniżające tak dalece wartość imienną austryackich monet, że dzisiejsi ich posiadacze 20 do 25 procent na nich stracą.

NIEMCY.

Pruska gazeta organ ministeryum rzadko występuje z artykułami wstępnemi. Każdy przeto podobny artykuł, uważany jest za wypadek dzienny, i pominąć go niepodobna. W ostatnim numerze czytamy następujący artykuł, mający być zapowiedzią dalszych poprawek rozwoju życia konstytucyjnego:

„*Związek i ustawy terrytoryalne.*

„W Dreznie jedna z komisyj wypracowała projekta do czynności i uchwał, których celem miało być założenie w niektórych ziemiach wędzidła konstytucyalizmowi. Jak słychać, projekta te były tylko powtórzeniem i obszerniejszém wyjaśnieniem znanych przepisów związkowych. Dążyły one do pogodzenia ustaw pojedyńczych z brzmieniem artykułów 57 i 58 wiedeńskiego traktatu dodatkowego, nie zmierzały jednak do sprostowania kierunku obranego, jak się zdaje, w rozwijaniu pojedyńczych konstytucyj.

„Teraz o tych projektach prawie że mowy być niemoże, i stosunki należycie oceniwszy, nie ma czego żałować.

„Wprawdzie związek nie może być obojętnym na ustawy państw pojedyńczych. Celem jego jest utrzymanie niepodległości państw, i wewnętrznéj spokojności i porządku. Członkowie związku zagwarantowali sobie ten cel nawzajem, nie dadzą się z nim jednak bynajmniéj pogodzić niektóre konsekwencye systemu konstytucyjnego, które wedle kierunku, w którym się tenże rozwija, nieodłączne są od niego. Istota konstytucyonalizmu szukaną właśnie bywa w przeciwważeniu się władz rozmaitych, w ich strzeżeniu równowagi, całości, drogą rozumnego umiarkowania i skromnego użycia praw sobie przysługujących; ale w końcu żadna wyższa powaga starcia zajść mogącego nie rozstrzyga, ale rozwiązanie następuje albo przez *coup d'état*, albo przez rewolucye, jeżeli rozsądek i patryotyzm obu nie hamują, i do wczesnego ustąpienia nie skłaniają. W Związku niemieckim nie można polegać wyłącznie na roztropności lub patryotyzmie aby uniknąć *coups d'état* i rewolucyj, i nie można przyjąć tego następstwa, że tam gdzie na obu zbywa, mają następować starcia się, gdyż wszystkie państwa solidarnie są obowiązane, zdala od siebie podobne usuwać zajścia. Zupełnéj konsekwencyi systemu konstytucyjnego *nie może* przeto Związek dozwalać, a że z drugiéj strony po usunięciu konsekwencyi, która właśnie niezbędném jest systemu tego uwieńczeniem, system sam z siebie upada; przeto Związek musiał uledz zarzutowi, jakoby dążył do podkopania konstytucyjnych swobód.

„Związek nie może tu jednak tak dobrze zakreślić granic, jak i przeciwko nadużyciom mogącym wypływać z życia konstytucyjnego. Do tego nie potrzebuje powtórzenia i ściślejszego obostrzenia postanowień zawartych w jego prawach zasadniczych. Owszem podobne powtórzenie mogłoby utwierdzić mniemanie, iż więcéj ono pomoże, aniżeli w saméj rzeczy pomódz może. Jeżeli cały kierunek rozwoju życia konstytucyjnego jest błędny, to nawpół tylko pomódz można, zatknąwszy na pewnym oznaczonym punkcie granicę. Doprowadzi to jedynie do tego, iż na téj granicy zawsze przyjdzie do walki, w któréj rządy uchodzić będą za ciemiężców, przeciwnicy ich zaś za obrońców swobód ludowych, i gdzie nagroda zasadzać się będzie na nowych gwarancyach konstytucyjnych, tj. na osłabieniu sił obronnych rządu a wzmocnieniu zaczepnéj broni opozycyi. *Zupełnie* da się tylko zaradzić, jeżeli się samemu sprostuje kierunek i rozwojowi życia publicznego prostą i właściwą wytknie drogę. Prawda ta ukryta, która właśnie nie na negacyi polega, nie na saméj reakcyi przeciw nowoczesnemu konstytucyonalizmowi, nie da się wykryć stanowczo przez kreski i uchwały Bundestagu, ale przez rostropność i odwagę mężów stanu w pojedyńczych krajach, których nie ograniczono na abstrakcyjnéj pracy wyszukania powszechnego poprawnego szematu dla wszystkich państw niemieckich, ale którzy mają do czynienia z rzeczywistemi stosunkami i ich zarządem. Jeżeli tu naprzód pójdzie szczęśliwie i skutki to udowodnią, to i inne państwa nie zaniechają tego naśladować.“

— Gdy lada dzień spodziewać się można uchwały Związku niemieckiego przywracającéj skasowane przywileje medyatyzowanych rodzin (tak zwanych *Reichsunmittelbar*), przeto właściwą będzie rzeczą wykazać stosunki tychże rodzin do konstytucyi pruskiéj. Art. 14 aktu związkowego mówi, że naczelnicy tych rodzin są pierwszymi członkami Stanów w kraju, w którym mieszkają i stanowią w całym kraju klasę uprzywilejowaną, mianowicie pod względem podatkowania. Wbrew temu konstytucya pruska nie uznaje różnicy Stanów i przywilejów a §. 101 mówi: „pod względem podatków nie może żadna prerogatywa być uwzględniona. Istniejące prawa o podatkach będą poprawione i przywileje zniesione.“ Następnie domy te indemnizowane tworzyły majoraty, bo miały prawo układy familijne robić i bez względu na stosunki prawem cywilném nakazane rozporządzać majątkiem. Art. zaś 40 konstytucyi znosi lennictwa i fideikomissa i poleca zamienienie ich w wolną własność. Daléj rodzinom tym służy uwolnienie od wojska, własne sądownictwo, nie mogące się pogodzić z ustawą pruską. Wykonywanie sądownictwa cywilnego i karnego w pierwszéj instancyi a w większych posiadłościach nawet w drugiéj, sądownictwo leśne, policya miejscowa, patronat kościołów, nadzór nad kościołami, szkołami i instytutami dobroczynnemi z ograniczeniem, o ile to się prawom krajowym nie sprzeciwia, zostały przyznane przez akt związkowy magnatom niemieckim. Tymczasem wszystkie te przywileje i wyłączności nie zgadzają się z pruską konstytucyą, gdzie orzeczona równość w obliczu prawa, jednostajne na całą monarchią sądownictwo, prawo leśne i polowania, tém samém zniszczyły wyłączność magnatów. Ciekawa przeto, jaki to nastąpi stosunek związkowych przepisów i roszczeń osób pozbawionych przywilejów, a konstytucyą pruską, i czyli do tego odnosi się owa zapowiedź „poprawek w kierunku rozwoju konstytucyjnego“ o którym dany przez nas artykuł *Gazety pruskiéj* pisze.

— Sprawa następstwa tronu jakeśmy to dawno donosili nie w Kopenhadze ani w Frankfurcie, ale w Warszawie się toczy. Podobno nastąpiło tamże porozumienie między liniami książęcemi niemieckiemi a mianowicie: Oldenburg, Augustenburg, Glücksburg i królewskim domem. Mówią również że ks. Augustenburgski jeszcze nie podał protestu do Bundestagu przeciw przybraniu młodego księcia Glücksburg za syna i następcę tronu, ale przez pełnomocnika swego tamże stara się o skasowanie konfiskaty majątku swego.

— Z Rastatt donoszą iż liczba osadzanych po kazamatach twierdzy z każdym dniem wzrasta. A lubo między nimi znajdują się i tacy, którzy nie z politycznych powodow uwięzieni, ale zawsze za przekroczenie stanu oblężenia, to przecież aresztowania nieustające pomnażają liczbę drugich. W tych dniach spodziewają się tu znacznego transportu uczniów z Freiburgskiego uniwersytetu, których osądzono za potajemne związki.

— Wedle ostatnich doniesień przypadek zdarzony księciu Gotajskiemu nie pozbawił go oka.

— W sobotnim numerze *Nowo-pruskiéj gazety* czytamy następujące wyznanie tego dziennika, stanowiące właściwy jego odcień, jakim się różni od ministeryalnego stronnictwa w swoich restauracyjnych dążnościach: Organa „staroliberalnego“ i „czysto-konstytucyjnego“ dziennikarstwa sądzą, że w sam cel trafili, obwiniając nas o restauracyę „monarchii stanowéj“. Podobna restauracya jest zbyteczna, bo ona już istnieje dziś w Prusiech. Tam gdzie w saméj rzeczy istnieje monarchia, tam jest ona stanowa, nawet i w Chinach, gdzie stan Mandarynów znaczną część władzy rządowéj dzierży. Idzie tylko o to głównie, *jakie stany* mają udział w zarządzie państwa. Monarchia stanowa w Prusiech reprezentowaną bywa oprócz korony przez stan urzędniczy. W tym leży coś niezdrowego, coś wyrodnego i przeciwnego naturze. Urzędnicy tak z całego stanowiska swojego, jako też działalności, są wyłącznie sztucznemi organami władzy wykonawczéj. Nie można ich zarazem poczytywać za naturalne organa kraju. Tym sposobem niezbędna a zgubna pozostaje stronniczość, a dla uniknienia jéj, dla zwrócenia stanu urzędniczego na właściwe i przypadające mu stanowisko, dla przywrócenia napowrót udziału w państwie innym organicznie wzrosłym i powołanym ku temu stanom, a które przezeń usunięte zostały, oto jest restauracya, nad którą pracujemy.

FRANCYA.

Paryż 2 lipca. W dzisiejszych dziennikach znajdujemy dokładne sprawozdanie o podróży prezydenta do Poitiers, chociaż, jak zwykle, brzmią one rozmaicie; jedne bowiem twierdzą, że przyjęto prezydenta z entuzyazmem, drugie z większą zdaje się bezstronnością utrzymują, że przyjęcie miało cechę wielkiéj obojętności. Nie chcąc nużyć czytelnika zbytecznemi szczegółami powiemy tylko, że prezydent wyjechawszy z Paryża o 6½ rano i zawiadomiwszy wprzód, wbrew swemu zwyczajowi ministrów o wyjeździe, udał się do Poitiers przez Blois, Amboise, Tours i Chatellerault. W Poitiers przyjął go biskup, władze departamentowe i gminne wśród wielkiego natłoku publiczności, wołającéj: *Niech żyje Rzeczpospolita* i *niech żyje prezydent.* Przy inauguracyi kolei żelaznéj biskup przemówił i pobłogosławił lokomotywy, a po ukończeniu uroczystości religijnéj prezydent dosiadł konia i z licznym sztabem pojechał do hotelu prefektury. W pałacu sprawiedliwości przygotowana była przez miasto uczta. Przy wetach mer podniósłszy się tak przemówił:

„Pozwól panie prezydencie, abym w imieniu miasta Poitiers podziękował ci, iż swoją obecnością zwiększyłeś uroczystość inauguracyi. Z koleją żelazną otwiera się dla nas nowa era czynności i ruchu, dotykamy do bram Paryża i Bordeaux. Jest to więc szacowna zdobycz dla naszego handlu i przemysłu, błoga otucha tego co mamy sobie wróżyć po zbliżeniu się naszem do dwóch głównych ognisk ludności. Już dzisiaj jéj winniśmy zawdzięczyć zaszczyt posiadania dostojnych gości i mocnego żądania w obec licznego i sympatycznego audytoryum, założenia wydziału umiejętności obiecanego nam oddawna, jak niemniéj domagania sie pomocy od rządu, aby drogi nasze rozwinął i ulepszył. Lecz w chwili szczęścia nie powinniśmy być egoistami i kiedy ze wszystkich stron cisną się do naszych murów, czujemy potrzebę zwrócenia myśli naszych na drogą ojczyznę od tak dawno szarpaną gwałtownemi wstrząśnieniami. Francya nie chce więcéj walk bezbożnych i bratobójczych, nie uznaje innego sędziego jak legalność, innéj walki swoich dzieci jak na polu wyborczém. Ufajmy światłemu patryotyzmowi rodaków, bądźmy przekonani, że w wielkim dniu wyborów naród wyrzecze głosem spokojnym, ale potężnym i nieprzełamanym, najwyższy sąd przed którym wszyscy Francuzi uchylą się z pokorą. Wówczas znikną niepokoje, odżywi się bezpieczeństwo, przywiodą do skutku liczne i konieczne ulepszenia wywoływane przez tych ludzi, nad którymi ty szczególniéj, panie prezydencie, tak często i głęboko zastanawiałeś się, uszczęśliwiony, iż mogłeś dowieść jak pojmujesz obowiązki wysokiéj missyi sobie poruczonéj i potrzeby dzisiejszéj epoki. Panowie, spełniam toast *za zdrowie prezydenta Rzeczypospolitéj, na cześć i pomyślność Rzeczypospolitéj!*“

Prezydent odpowiedział: „Panie merze, bądź mym tłómaczem u obywateli dla podziękowania im za przyjęcie tak ujmujące i serdeczne. Tak jak pan bez obawy wpatruję się w przyszłość kraju, bo jego zbawienie wyjdzie zawsze z woli narodu wyrażonéj swobodnie i uroczyście przyjętéj. Dla tego wszystkiemi siłami dążę do téj chwili, kiedy potężny głos narodu przeważy wszelkie opozycye i pogodzi współ zawodnictwo. Bo smutną jest rzeczą widzieć, iż rewolucye wstrząsają społeczeństwa, równają grunty, a zostawiają zawsze też same namiętności i żywioły niepokoju. Kiedy się przebiega Francyą i widzi się rozmaitość bogactw i ich gruntu i cudowne płody jéj przemysłu, kiedy się podziwia jéj rzeki, drogi, kanały, koleje żelazne i porty kąpiące się w dwóch morzach, nasuwa się pytanie, do jakiego stopnia pomyślności kraj by niedoszedł, gdyby trwała spokojność dozwoliła mieszkańcom wszystkiemi siłami przyłożyć się do powszechnego dobra, miasto oddawania się wewnętrznym niesnaskom.

„Kiedy z drugiéj strony rozważymy nad tą jednością terytoryalną, pozostawioną nam w skutek nieustannych zabiegów korony, nad jednością polityczną, sądową i administracyjną przekazaną nam przez rewolucyę; kiedy się przyjrzemy ludności przemyślnéj i pracowitéj a ożywionéj jedną religią i jednym mówiącéj językiem; szanownemu duchowieństwu uczącemu moralności i cnoty; trybunałom nietykalnym pomnażającym cześć dla sprawiedliwości i armii dzielnéj i karnéj, nieznającéj nic oprócz honoru i obowiązku; kiedy się rozpatrzymy w tym tłumie ludzi pierwszego rzędu zdolnych do rządzenia uświetniania Izb jak niemniéj umiejętności i sztuk pięknych, nie bez niepokoju wyszukiwać będziemy przyczyn, dla czego naród już tak wielki jeszcze większym się nie stał i zdziwimy się, że społeczeństwo zawierające tyle żywiołów potęgi i pomyślności tak często się naraża na samowolną zgubę.

„Byłożby to prawdą, co powiedział cesarz, że stary świat się zwalił a nowy jeszcze nie stanął? Choć nie wiemy, jaki on będzie; pełnij-

my obowiązek, gotując mu trwałe podwaliny.

„Z radością odzywam się do was tęmi słowy, jako w prowincyi słynnéj po wszystkie czasy patryotyzmem. Niezapominajmy, że wasze miasto było za Karola VI ogniskiem bohaterskiéj obrony, że przez 14 lat było schronieniem narodowości w najechanéj Francyi. Ufajmy, że jeszcze będzie jedném z pierwszych, w przykładzie poświęcenia dla cywilizacyi i ojczyzny.

„Podnoszę kielich *na cześć miasta Poitiers.*“

Mowa ta którą dzienniki nazywają neutralną, żadnego wrażenia dziś w Izbie nie uczyniła. Zajmowano się w zgromadzeniu wnioskiem p. Chapot względem prawa petycyi, o którem niedawno mówiliśmy. Rozprawy były bezładne, przyjęto kilka poprawek, lecz kiedy przyszło do głosowania czyli Izba przejdzie do trzeciéj dyskussyi, odrzucono cały projekt prawie jednomyślnością.

— Mamy jeszcze zdać sprawę z ważniejszych czynności kilku komissyj. Wiemy o tém, że komissya skarbowa uznawszy potrzebę reform, nie uznała dzisiejszéj chwili za czas stósowny, i po zwyczaju ulepszenia odłożyła na późniéj. Oburzenie, jakie ztąd powstało, sprawiło przynajmniéj tyle, że komissya nie przyjęła żadnego nie mal żądania ministrów pragnących powiększyć budżet. Kilka tylko koniecznych dorzucono wydatków. W wydziale skarbu zgodzono się na powiększenie personalu pocztowego, gdy z otwarciem kolei żelaznych liczba osób przyjeżdżających i odjeżdżających niezmiernie się zwiększyła, a niemniéj ilość korespondencyi. W Paryżu bióra administracyi pocztowéj otwarte są co dzień od 4 i $\frac{1}{2}$ z rana do 10 wieczorem z przerwą półtory godzinną od 6 do $\frac{1}{2}$ do ósméj wieczorem. Liczba listów, dzienników i korespondencyj, wszelkiego rodzaju wynosi rocznie 154 miliony. Zwiększyła się także ilość depeszy telegraficznych, których przesłanie kosztuje 24 minut czasu, odbieranie 10.

Minister spraw zagranicznych domagał się nowego kredytu dla agentów politycznych i konsularnych. Zgodzono się tylko na przywrócenie konsulatu w Tampico zniesionego w roku 1848, gdyż prowincya ta liczy się do najzamożniejszych w Mexyko, a handel jéj wart jest do 60 milionów rocznie. Wszystkie nie mal żądania ministra spraw wewnętrznych odrzucono, lecz co najsmutniejsza, to, że w ministeryum wojny prawie żadnych nie zrobiono oszczędności.

— Podkomissya przeglądowa wydała ważną uchwałę, tojest, że od pierwszego lipca nie będą więcéj wliczane petycye o przegląd konstytucyi. W ten sposób pierwsza ta wyprawa, jak zowią przeglądowa zupełnie nie udała się.

— Już chodzą wieści o sprawozdaniu pana Tocquevilla; ma być ułożone w duchu bardzo republikanckim i oprzeć się na téj zasadzie, że kraj na drodze legalnéj nie może porzucić formy republikanckiéj. Zgromadzenie ma energicznie potępiać wszelkie zabiegi do obalenia paktu konstytucyjnego. Mówią nadto, że p. de Tocqueville ma niedozwolić najmniejszéj zmiany w raporcie, w razie przeciwnym poda się do dymissyi.

— Gotuje się nowy skandal polityczny. *Evénement* ogłosiła dokument czyli raport o wykonaniu planu wywołującego zamięszanie i ułożonego przez agenta z policyi. Plan ten znalazł zgubiony jeden z republikanów, a dwaj reprezentanci zabrali go i mają ministeryum interpelować.

CHINY.

W połowie r. 1847 rząd Hiszpański w mniemaniu, że nadszedł czas odnowić z Chinami związki urzędowe, przerwane przeszło od wieku, postanowił tamże utworzyć legacyą na wzór francuskiéj, angielskiéj i amerykańskiéj i w tym celu wysłał Don Sinibaldo de Mas z tytułem pełnomocnego ministra i pensyą ambasadora. Wybór nie mógł być trafniejszy; pan de Mas już był w Chinach korzystnie znany, a nadto wspierał go człowiek z talentem pan Sandoval; co większa przyjeżdżał on w porę kiedy w oddziale spraw zagranicznych w Chinach znajdowali się Ki-In, Kuan, Chao i Pau, czteréj obrońcy europejczyków w obliczu rządu, i kiedy chińczykowie uznawali potrzebę zawiązywania stósunków z rządami europejskiemi aby zrównoważyć wpływ angielski, który ich coraz bardziéj uciskał od chwili otwarcia Kantonu. Tymczasem przeszło trzy lata upłynęło, wydano przeszło 60,000 piastrów, fregaty i parowce hiszpańskie płynęły po morzu żółtem po wielokroć, zapisano kilka ryz papieru na protokóły dyplomatyczne, użyto kilka razy pośrednictwa pełnomocników innych krajów, i mimo to rząd Chiński nie uznał legacyi hiszpańskiéj. Pan Sinibaldo de Mas wrócił do Europy tak samo jak z niéj wyjeżdżał, tylko pozbawiony nadziei, aby Hiszpania w Państwie Niebieskiém była reprezentowana tak jak na to zasługuje jéj potęga. Czemu przypisać wypadek tak dalece Hiszpanii ubliżający? Głównie temu, iż legacya hiszpańska osiadła w mieście portugalskiem Makao, a za tém o kilkadziesiąt mil od stolicy prowincyonalnéj, gdzie znajdują się urzędnicy cesarscy upoważnieni do traktowania z zagranicznemi ambasadorami. Wszakże Anglia, któraby bardziéj niż inny naród mogła się uwolnić od ciągłego pobytu swego rezydenta w Kantonie, ponieważ w pobliżu ma gubernatora, admirała, sąd najwyższy, biskupstwo, załogę, flotę, bank i mnóstwo domów handlowych, bez względu na to, nie oddaliła nigdy reprezentanta z miejsca gdzie padają przyszłe losy Państwa Niebieskiego. Jeneralnego konsula utrzymuje w Kantonie, aby zaś odosobniony wpływ tego urzędnika nie był za słaby, usadowiła w Wampon o półtory mili od Kantonu innego konsula. Podobnież czynią Stany Zjednoczone; a doświadczenie przekonało Mandarynów o tak wielkich korzyściach europejskich dyplomatów w Kantonie, że Chińczycy robią wszystko co mogą, ale na próżno, aby ich ztamtąd wydalić powtórnie do Makao. Niepowodzenie hiszpańskiéj legacyi trzeba także przypisać nieszczęśliwéj rywalizacyi między ambasadorem a gubernatorem jeneralnym Filipinów. Obadwaj ci urzędnicy za nadto są wysocy, aby ich można do siebie zbliżać. Ze względu hierarchicznego są od siebie niezawiśli, a przecież mają wspólne interesa do obrony, które ich razem łączą nieustannie. Bez gubernatora Manilli rozkazującego wszystkim siłom lądowym i morskim na morzu żółtem, nie byłoby podobna pokazać się ambasadorowi w Kantonie i zmusić władzę do uszanowania. Lecz z drugiéj strony bez ambasadora hiszpańskiego w Chinach nie ma dla kupców hiszpańskich sprawiedliwości ani bezpieczeństwa, a tem bardziéj na przyszłość powiększenia związków między obydwoma narodami. Zaniedbano także za nadto przyjaznych negocyacyj i wstępnych rozmów, bez których Chińczycy jeżli nie są zmuszeni bagnetem, rzadko wdają się w stanowczą czynność. Na dziś Hiszpania nie ma potrzeby zmuszać Chińczyków do uznania swego ambasadora, ale bliskie sąsiedztwo ważnéj osady tojest Filipinów uczyni stósunki dyplomatyczne koniecznemi. Skoro ta potrzeba okaże się, Hiszpania będzie miała tylko dwa sposoby traktowania, tojest posłać do Kantonu flotę potężną lub też negocyować przez ministra angielskiego, który jeden posiada rzeczywisty wpływ w Chinach. Wszelki inny sposób byłby stratą czasu i powiększyłby nieuszanowanie, jakie Chińczycy mają dla każdego, co nie umie przeprowadzić słusznych swych żądań.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 lipca. Dzisiejszy dzień pamiętnym będzie w dziejach Krakowa. Mieliśmy „ucztę ludową“ i „bombardowanie Rzymu“, „wyścigi konne i piesze“ i „narodowe tańce,“ nie mówiąc już o „białych i czarnych juxach,“ „wyłazicielach na drzewo i ptakostrzelcach.“ Idąc jednak trybem kronikarskim, trzeba się kolei chronologicznéj trzymać.

A naprzód tłum ludu na *spalonym moście* niesłychany, do kasy ani się przecisnąć. Bilety na pierwsze miejsce, bilety na drugie miejsce i półbilety dla dzieci kupowano przed mostem, a za mostem oddawano, zostawiając widzom prawo zdobycia sobie miejsca, co późniéj i tak się na nic nie przydało. Podobny tłum jaki od mostu płynął, płynął w ścisłem słowa tego znaczeniu od *Krupników*, bo wpław przez Rudawę, gdzie jak wiadomo, byle w butach, a nie dziurawych, przejść można suchą nogą. Temi dwoma drogami znalazło się kilka tysięcy ludzi, nie licząc ochotników dalszą odbywających w tym celu podróż, bo przez Zwierzyniec i Półwieś, gdzie także kasy nie było. Na środku Błoni czworobok z kołków i łat, a w nim improwizowane siedzenia z deszczek, tak ruchome, iż widzowie musieli również popisywać się z gimnastyczną zręcznością dla utrzymania się w równowadze. Do tego koła mieli wszyscy ci przystęp, którym z miny patrzało, że po 30 kr. zapłacili za bilety. Intruzów wypychano energicznie. Widowisko rozpoczęło się około godziny 4téj po południu, strzelano z dwóch moździerzy od pieprzu, puszczano nawet rakiety słońcu w oczy, co już warto było raczéj na 28 lipca zostawić. Kilka żerdzi porozstawianych, a na nich chorągiewki, słup czyli raczéj żerdź grubsza pomydlona, na którą spinali się „wyłaziciele,“ by śmiałą ręką sięgnąć po zdobycz dnia tego, to jest po ową część ubioru męzkiego, któréj nazwa właśnie przeciwna jest wzniosłemu stanowisku, w jakiem ją zawieszono: oto pierwsze wrażenia na „ćwiczennym placu.“ Widać potem było szybkobiegów, którzy podobno z Woli wracali, żokiejów ścigających się do mety na chudych lubo nie angielskich koniach, murarskich pomocników przebranych w świąteczny strój krakowski, błaznów w worki ubranych tak nieruchawych jak ubiór ich i dużo jeszcze scen, których nie można opisać, bo ich widzieć nie można było. Sceny te na różnéj przestrzeni Błonia się odbywały, kto więc miał dobre nogi, by wszędzie na czas dobiedz, i silne barki, by się dotłoczyć, musiał bardzo wiele pięknych rzeczy widzieć. Sprawozdawca *Kroniki* zamknął się jak na nieszczęście w legalném kole „pierwszego miejsca,“ i tak uszły jego pilnéj uwagi wszystkie „białe i czarne juxy,“ a nawet „ptakostrzelcy.“ Czas wlókł się zwolna, kiedy niekiedy niecierpliwy szmermel wyleciał i tłumy widzów rozegnał, to znów rakieta zamiast do góry, poszła sobie ukosem, aż nareszcie wspaniały balon pysznie naprężać się począł i byłby niezawodnie zakasował Greena i Coxwella, gdyby się nie był zapalił na kilka stóp nad ziemią. Obserwacye powietrzne jakiś nieszczęśliwy królik w łódce związany miał odbywać.

Wreszcie po pięciogodzinném oczekiwaniu, rozpoczęły się ognie. Trochę rakiet, świec rzymskich z kolorowemi gwiazdami, które nietylko w górę, ale i na wszystkie strony padały w około, parę młynków, które na przekor swéj nazwie niechciały się obracać, składały „ogniodzielne“ widowisko. A cóż ów Rzym? zapyta kto może. Rzym na czterech deskach przez artystę z Kazimierza świeżo dziś na miejscu malowany, Rzym dzisiejszych igrzysk uwieńczenie, da się zaledwie następującém opisać porównaniem. W jednėm małém miasteczku niemieckiém zdala od głównych dróg sprawozdawca ujrzał raz afisz teatru mimicznego. Było tam między innemi: „Awantura w polskiéj szynkowni, wielka pantomima chińska.“ Otóż taki był Rzym na Błoniach.

Ale niekażdemu udało się urodzić Oudinotem. Już cała artylerya leżała w pogotowiu czekając rozkazu wodza, aby przypuścić szturm do malowanego miasta, gdy wtém jakiś niewidzialny emisaryusz rzymskiéj Consulty, jak drugi Ordon zapalił prochy nieprzyjacielskie. Wszystkie szmermele, race, rakiety, żaby i świszcze zajęły się od razu i zamiast ku Rzymowi, zwróciły się ku „przedstawicielom.“ Dostało się nawet i widzom. Popłoch powstał nie do opisania. Stary tylko Zawrzał, ów zapomniany 11 września ogniomistrz, rozśmiał się naraz kilką tysięcy gęb Krakowianów — i na tém się skończyła „uczta ludowa.“

— Wczoraj między 4tą a 5tą po południu, ujrzeliśmy na ulicy Grodzkiéj znaczne zebranie ubogich Towarzystwa Dobroczynności. Okoliczność, że byli zaopatrzeni w garczki i konewki zwróciła naszą uwagę. Na zażądane objaśnienie odpowiedziano nam, że właściciel nowo założonego handlu p. Józef Rottermund zaprosił do siebie staruszków na piwo i w rzeczy saméj rozdał im przeszło sto butelek wybornego trunku. Ubodzy rozweseleni napojem z wdzięcznością wspominali odchodząc imię hojnego gospodarza.

— W sobotę wszystkie zakłady religijne, klasztory i wszyscy proboszcze w mieście i okręgu złożyli do konsystorza deklaracye wraz z dowodami, jakie mają dochody ogólne, jakie dochody ścisłe, ile i na jakie cele wydatków, tudzież jaki podatek ofiary opłacać muszą z dochodów, a to wszystko wedle nadesłanych im wzorów rubrykowanych. Nie wiadomy dotąd cel składania tych rachunków, rozkaz jednak wyszedł z ministeryum w dniu 21 z. m.; Komisya Gubernialna udzieliła go konsystorzowi 29go, konsystorz zawiadomił duchowieństwo i instytuta 30go, a termin naznaczony był najdaléj na 6go b. m.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 5go lipca.* Metaliki 5-proc. $97\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. 85. — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{4}$. — 4-proc. z 1850 r. $89\frac{3}{8}$.— $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300\frac{5}{16}$. 300.— Augsburg $124\frac{1}{4}$.— Londyn 12 5 kr. — Paryż $145\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1251. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 7go lipca. Banknoty $88\frac{1}{4}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $105\frac{1}{2}$. — Imperiały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20. 5 Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $99\frac{1}{2}$. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 88, żądają $88\frac{1}{2}$. — Cwanc. stare $106\frac{1}{4}$ nowe $106\frac{2}{3}$.

Kurs lwowski z dnia 3go lipca. Dukat holen. 5 złr. 49 kr. — Dukat ces. 5 złr. 54 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 8 kr.— Rubel śr. rosyjski 1 złr. 58 kr.— Talar pruski 1 złr. 49 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 28 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 46 kr.

Kurs wiedeński z dnia 5go lipca. — Metaliki $97\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $85\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1250. — Akcye Kolei żelaz. $148\frac{1}{4}$.— Agio od złota 30, od srebra $24\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 5go lipca. Banknoty austryackie $83\frac{1}{2}$.— Polski kurant $95\frac{1}{6}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $95\frac{1}{2}$ dawne $95\frac{1}{4}$.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $83\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

Nr. 3759. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ. [4]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na skutek podania wniesionego przez Jana Kieresińskiego o przyznanie mu spadku połowy nieruchomości pod L. 119 w gminie IXtéj położonéj, niegdy do Kunegundy Krawczyńskiéj należącéj — c. k. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora w myśl art. 12 ust. hypot., wzywa wszystkich prawa do rzeczonego spadku mieć mogących, aby się z takowemi w zakresie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili — w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony podającemu przyznany zostanie.

Kraków dnia 11 czerwca 1851.

Sędzia prezydujący PAREŃSKI.

(1-3) Sekretarz *P. Burzyński.*

[16] **OBWIESZCZENIE.**

PISARZ CESARSKO-KROL. TRYBUNAŁU.

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na żądanie Antoniego Czernego kupca i Obywatela krajowego w Krakowie w Rynku głównym pod L. 498 zamieszkałego Powoda, przez Franciszka Starzyckiego O. P. D. Adwokata przy ulicy Szczepańskiéj pod L. 372 zamieszkałego, działającego w drodze przymuszonego wywłaszczenia, celem odebrania sumy 8000 złp., procentów i kosztów prawnych temuż od Karoliny Kuliczkowskiéj, do zobowiązania urzędowego dnia 19go czerwca 1844 r. zeznanego i do akt hipotecznych wniesionego, przypadającéj — sprzedaną zostanie przez licytacyą publiczną na Audyencyi Trybunału M. Krakowa i J. Okr. w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 o godzinie 10 z rana w terminach i pod warunkami poniżéj zamieszczonemi — Kamienica w Krakowie w Gm. IV. M. Krakowa pod L. 438 frontem ku ulicy Sławkowskiéj stojąca, do Karoliny z Dobrowolskich Kuliczkowskiéj należąca — od południa z kamienicą Fugielskiéj wdowy pod L. 439, od zachodu z domem Włodzimierza Łojowskiego pod L. 437 stykająca się.

Zajęcie téj nieruchomości uskutecznił C. K. Komornik sądowy Wojciech Aleksander Skorczyński w dniu 8 czerwca, 19 sierpnia i następnych 1850 r.

Warunki do licytacyi rzeczonéj ruchomości Wyrokiem Trybunału Wydz. III. d. 7 marca zaocznie tegoż Sądu, dnia 9go kwietnia ocznie i Trybunału Wydz. I. na drodze Apelacyi dnia 23 maja 1851 r. zapadłymi, ustanowione, są następujące:

1) Cena szacunkowa Domu w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 438 stojącego, ustanawia się na pierwsze wywołanie w sumie 34,038 złp. w kurancie srebrnym polskim, która w braku ubiegających się na trzecim dopiero terminie o $\frac{1}{3}$ część zniżoną zostanie.

2) Chęć kupna mający złoży na rękojmię $\frac{1}{10}$ część ustanowionego szacunku, tojest, sumę 3403 złp. 24 gr. w kurancie polskim, od składania któréj popierający sprzedaż Antoni Czerny jest wolny.

3) Nabywca zapłaci wszelkie koszta egzekucyjne i popierania sprzedaży do rąk i za kwitem Adwokata takową sprzedaż popierającego, a to zaraz po wyroku też koszta zasądzającym, zapłaci oraz podatki zaległe za rok ostatni na rzecz Skarbu gdyby się jakie okazały, stósownie do przepisów prawa — przychody jednakże i ciężary roczne od dnia licytacyi do nabywcy należeć będą.

4) Widerkaufy i sumy instytutowe, jakie się okażą, pozostaną przy nieruchomości z obowiązkiem opłacania procentów po 5% od daty nabycia bez względu na nieukończoną klasyfikacyą.

5) Wypłaty warunkiem 2 i 3 przewidziane, strącone zostaną z wyciągniętego szacunku, resztujący zaś szacunek wypłaci nabywca na skutek wyroku urządzajacego wierzycieli i stósownych nakazów wraz z procentem po 5% od daty nabycia.

6) Gdyby kto w ciągu tygodnia po stanowczém przybiciu o $\frac{1}{8}$ część wyciągniętego szacunku więcéj zaofiarował, obowiązany będzie takową $\frac{1}{8}$ część wraz z ustanowioną rękojmią w sumie 3403 złp. 24 gr. złożyć do składu sądowego i dopełnić formalności prawem przepisane.

7) Po dopełnieniu warunku 2 i 3, nabywca otrzyma wyrok dziedzictwa, wrazie zaś niedopełniedopełnienia któregokolwiek bądź warunku utraci sumę na rękojmią złożoną na korzyść wierzycieli hipotecznych i dłużniczki i prócz tego nowa sprzedaż na koszt i niebezpieczeństwo, zawodnego nabywcy, a nigdy na jego korzyść ogłoszoną zostanie.

Do licytacyi téj na Audyencyi C. K. Trybunału M. Krakowa i J. Okr. w Krakowie przy ulicy Grodzkiéj pod L. 106 od godziny 10téj z rana za popieraniem Adwokata O. P. D. Franciszka Starzyckiego przy ulicy Szczepańskiéj zamieszkałego, odbywać się mającéj, wyznaczone zostają trzy termina:

1) na dzień 19 września
2) na dzień 21 października } 1851 r.
3) na dzień 21 listopada

Do licytacyi téj wezwani zostają wszyscy wierzyciele hipoteczni, jako też i osobiści, aby na pierwszym terminie zaprodukowali swoje wierzytelności pod prekluzyą przy ustanowieniu Adwokata. — Kraków d. 3 lipca 1851 r.

Syktowski.

Inseraty.

Ponieważ właściciel domu pod l. 61 w gminie 1széj, gdzie mieszkałem do chwili pożaru w dniu 18 lipca r. z. za szkodę w témże mieszkaniu na rzecz własną z Komitetu pogorzeli wynadgrodzenie odebrał, z zadziwieniem przeto w spisie osób sprawozdaniem Komitetu objętych, spotkawszy swoje nazwisko, oświadczam, że mało ceniąc w porównaniu klęsk ogromnych własną stratę, o żadne wynagrodzenie nie zgłaszałem się, a tem mniej je odbierałem.

Antoni Kłobukowski.

[18]

TRZCINA jest do nabycia. — Bliższą wiadomość powziąść i oraz próbę jéj widzieć można w Sukiennicach w handlu pana Statowskiego. [1016—3]

Buhaj czystéj rasy szwajcarskiéj czarno-płatkowany w 4tym roku, zupełnie zdrów, jest do sprzepania. — Życzący tegoż nabyć, raczy się zgłosić na miejsce. Wieś Trzycierz między Sączem a Bobową. [17—1-3]

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
5	2	27" 3'". 166	+ 17° 2	4'" 78	zachod. słaby	pogoda z chm.	przed połud. wicher z.		
„	10	„ 3 914	+ 13 4	4 87	zpnzach. „	„		+ 19° 0	+ 12° 9
6	6	„ 4 297	+ 12 2	4 81	zachodni „	pochmurno	w nocy deszcz, rano mgła		
6	2	27" 3'". 663	+ 16° 4	4'" 35	pnzach. słaby	pogoda z chm.	przed połud. deszcz		
„	10	„ 4 068	+ 12 2	4 67	zpłzac. mocny	pochmur.		+ 17° 2	+ 12° 0
7	6	„ 4 253	+ 10 4	4 04	płzach. słaby	pogoda z chm.			

W DRUKARNI CZASU.